№ 269. Kraków, 24 Listopada — Piątek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe:
miejscową: Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *23 listopada.*

Wspominaliśmy w swoim czasie, że gazety wiedeńskie centralistyczne i półurzędowe zarzucają Polakom, iż radziby Austryą zawikłać w wojnę z Rosyą, iż ją do tej wojny „popychają". Na zarzuty te odpowiedzieliśmy, że tak nie jest i że wojny tej wcale nie pragniemy — a powodem ku temu nie jest bynajmniej — [illegible]wiedamy to szczerze — że podporząd[illegible]my interesa narodu interesom państwa. My bowiem z naszego stanowiska kładziemy wyżej interesa narodu niż interesa państwa, jeśli nie z innych przyczyn, to już dlatego, że państwo jest dla narodu, nie zaś przeciwnie naród dla celów państwa. Przyczyną, dla czego wojny austro-rosyjskiej nie pragniemy jest, że nie mamy nadziei, aby z wojny tej naród polski odniósł korzyści, owszem obawiamy się, że wiele stracić może.

Znamy Austryą, znamy jej rząd — wiemy, że niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała. Patrzymy trzeźwo i spokojnie i nie chcemy niczem się łudzić. Austrya b e z s p r z y m i e r z e ń c a zrobi wszystko, czego od niej zażądają — ustąpi mimo wydanych milionów z Bośni, byle uniknąć wojny, bo wie, że wrogom, otaczającym ją do koła od Adryatyku aż po Kraków, podołaćby nie była w stanie. Gdyby mimo to, w takiej konstalacyi zmuszoną została do wojny, smutna to będzie wojna i położenie bez wyjścia. Jedynym jej sprzymierzeńcem mogłaby być — sprawa polska. Tylko jasne i szczere podniesienie sprawy polskiej, postawienie jej o d p i e r w s z e j c h w i l i i niedwuznacznie, oddzielenie batalionów galicyjskich, jako zawiązku armii polskiej i żwawy ruch zaczepny ku Warszawie mogłyby uratować sytuacyę. Tego jednak nie będzie, na to nie pozwoli temperament polityki austryackiej, nie pozwoli ta sama tradycyjna polityka, która nie pozwala na oddanie rewizyty królowi Włoch w Rzymie. Myśl zbawcza — jak zawsze — przyszłaby jej zapóźno — chyba po ciężkiej klęsce, kiedy już zapóźno będzie odwoływać się do wielkiej idei i kiedy sojusz z pobitym nikomu już pożądanym nie będzie.

Ale prawdopodobniejszem jest, że po stronie Austryi potężne Niemcy staną jako sprzymierzeniec. Żelazny kanclerz jest pewną gwarancyą, że w takim razie sprawa polska nie zostanie podniesioną — będą może pewne z jego strony obietnice pewne przymilania i słodkie słówka rzucone z pruską obłudą, ale na to tylko, aby nas oszukać i wyzyskać a potem tem łatwiej ostatecznie zniszczyć i wytępić.

Zwycięztwo sprzymierzonych da Prusom upragnioną „granicę Knesebecka" — Pilicę, Austryi zaś część Wołynia i Podola, zwycięstwo Rosyi wtrąciłoby Galicyę pod panowanie knuta. Pierwsze, t. j. zajęcie lewego brzegu Wisły przez Prusy — byłoby największą klęską, jaka nas spotkać jeszcze może, oddałoby bowiem Warszawę, serce Polski na łup nienasyconemu Prusactwu. Drugie Galicyanom srogo dałoby się w znaki — a zaczęłoby się „nawróceniem" na schyzmę trzech milonów Rusinów, do czego teren dobrze już przygotowany.

Przeszliśmy różne kombinacye i zestawili możliwe wyniki — a każdy dla nas fatalny — a każdy dla nas klęską. Dodajmy do tego, że wojna na naszej toczyć się będzie ziemi, że w walce stanie Polak przeciw Polakowi, że krwi i mienia naszego nie pożałuje ani przyjaciel, ani nieprzyjaciel — dodajmy rekwizycye, a względnie rabunki, palenie wsi i miast dla celów strategicznych, a względnie dla postrachu i zemsty — dorzućmy do tego w końcu — głód, nędzę i choroby te nieodstępne towarzyszki wojny — a zaiste, zdaje nam się, każdy zrozumie, że nie mamy powodów życzenia sobie tej wojny i pchania do niej Austryi!

Tak jest, nie chcemy wojny — radzibyśmy jak najdłużej ją odwlec, bo na zwłoce my zyskujemy — wrogowie nasi tracą — ale nie chcemy także jak struś, alias baron Plener głowę tkać w piasek i łudzić się wiecznym pokojem. Starcie będzie, być musi, ono jest nieuniknione, ono z samej natury rzeczy koniecznie wypływa. Pamiętajmy o tem i wcześnie zastanawiajmy się, co w razie starcia robić — aby na niem jak najmniej stracić, bo zaiste wiele do stracenia nie mamy.

Czego żądają Rusini?

Pod tym tytułem nadesłano nam ciekawe pismo, które w dziesięciu punktach streszcza żądania Rusinów, rodzaj programu narodowego. Obok myśli najsłuszniejszych, zdrowych, rzetelnie do dobra ludu ruskiego zmierzających, obok żądań zupełnie sprawiedliwych — znajdujemy pomysły fantastyczne, a bezwarunkowo niebezpieczne i zgubne. Znając dobrze Rusinów i ich bujną, do fantazyi może jeszcze bardziej od naszej skłonną naturę — znając zresztą co o sprawie swojej pisali i głosili tak ci, którym egoizm i interes osobisty zaćmił oczy, jak i ci którzy w najlepszej wierze puścili się na bardzo niebezpieczne mrzonki polityczne — wierzymy, że pismo to, chociaż od jednostki pochodzi, jest jednak wyrazem opinii większej liczby Rusinów. Dlatego zamieszczamy je tutaj w całości, bez zmian i poprawek stylistycznych nawet — zastrzegając sobie, iż w jutrzejszym numerze damy z naszej strony odpowiedź na zawarty w piśmie tem program. Tutaj musimy tylko, wyprzedzając tę odpowiedź to jedno zaznaczyć, iż przedewszystkiem polityczną stronę tego programu, ujętą w pierwszych dwóch punktach jego, uważamy jako stanowczo błędną i zgubną. Nie wątpimy też, że wśród inteligencyi ruskiej poważna znajdzie się liczba takich, którzy tak samo ja my na tę część się zapatrują.

Oto owo pismo:

Czego żądają Rusini?

1. D ą ż ą d o f e d e r a c y i w i e l k i e j S ł o w i a n. Oto ich wielka idea, jaką w procesie dość niewyraźnie głosili.

2. Widzą w Sławianach pod c a r e m możność dojścia do tej federacyi prędzej, niż z innemi słabszemi grupami, a dziś politycznie podzielonemi i zawisłemi od rządów obcych.

3. Chcą mieć w o l n o ś ć s u m i e n i a, a zatem nie dążą ani do cara ani do Rzymu, bo polityka schyzmy jak katolicyzmu, nie może być dobrą i rozumną teraz dla idei federacyi, gdyż schyzma i katolicyzm nie połączą Sławian, ale tylko zostawiona im zupełna wolność sumienia. Schyzma i katolicyzm dzielą Sławian na obozy wrogie, a fanatyzm tak jednego, jak drugiego obozu, grozi wojną religijną, czego Rusini nie chcą. Pragną zatem, aby im i braciom zostawiono wolność sumienia.

4. A gdy historya świadczy, że z a k o n y r z y m s k i e odznaczały się fanatyzmem i prozelityzmem, jak równie i schyzma, dla tego Rusini nie chcą fanatyków religijnych, niechętnie widzą u siebie rzymskich zakonników, bojąc się ich fanatyzmu i prozelityzmu i chcą mieć n a r o d o w e z a k o n y.

5. Tak k a l e n d a r z s t a r y, choć mylny i pogański, jak a b e c a d ł o s t a r o - r u s k i e i liturgia ich wschodnia wraz z zwyczajami ludowemi i t. d., są dla Rusinów jedynym pniem ich narodowości. Pragną zatem te opatrznościowe okruszyny narodowości pielęgnować i rozwijać, jako dziś może najsłabsi między Sławianami, nie życzą sobie, aby bracia mocniejsi od nich, łamali i tak połamaną wiekami ich narodowości latorośl! Tylko mocny może swe siły trwonić, ale słaby jeżeli chce żyć, musi ostatki życia pielęgnować. Jak Rusini dojdą do mocy, wtedy mogą robić zmiany pożyteczne sobie i braciom.

6. Pragną Rusini, aby było z u p e ł n e z r ó w n a n i e k l e r u r u s k i e g o i ł a c i ń s k i e g o w k r a j u, d w o r a c h, u r z ę d a c h i k o n s y s t o r z a c h, aby był rzetelny i „bratni szacunek i pocałunek", jak mówi przysłowie, bo tego nie było, choć kler ruski i łaciński są apostołami jednej wiary, miłości i nadziei chrześciańskiej.

7. Pragną Rusini, aby z a p r z e s t a ł t a k k l e r ł a c i ń s k i j a k r u s k i, t a k z a k o n y ł a c i ń s k i e j a k r u s k i e, o s ł a w i o n e g o i n a g a n n e g o p r o z e l i t y z m u m i ę d z y l u d e m, który chwali jednego Boga, choć w innej mowie i innym obrzędzie, który jest krajowcom zrozumiały i narodowy, tradycyjny, a potrzebny dla katolicyzmu, t. j. dla kościoła powszechnego.

8. Pragną Rusini, aby i c h b r a c i a m o c n i e j s i n i e p l a m i l i, z d r a d y b e z p o d s t a w n e j n i e z a r z u c a l i, aby porzucili zaczepki i inkryminacye używane, gdyż powinni wiedzieć, że wszędzie są źli i dobrzy, a wina złych i grzesznych nie spada na naród nieszczęśliwy. Rusini są narodem dopiero się ze snu wiekowego budzącym, a zatem, osoby niektóre mogą pobłądzić, którym mocni i rozumni powinni przebaczyć.

9. Jeżeli bracia mocniejsi od Rusinów, chcą się szczerze zająć d o b r o b y t e m ludu, to Rusini tego pragną najgoręcej, ale nie życzą sobie, aby papką i solą lud ruski wynaradawiać. My Rusini, ubożsi w kraju, nie możemy sypać ofiary między lud, jak bracia bogatsi, ale nie możemy obojętnie patrzyć na w y n a r o d o w i e n i e l u d u, który jest jedyną rodziną wielką ruską i dlatego podwaliną narodu ruskiego.

Otóż zajmijmy się losami ludu, aby był obywatelem swojskim, jak Bóg przeznaczył, aby był dobrym, światłym Rusinem, aby jemu było dobrze i drugim z nim dobrze, kiedy tak Bóg chce.

Niestety! Rusini to wiedzą, że dopóki będą na wsi i po miastach l i c z n e i w o l n e s z y n k o w n i e w ó d k i i t r u n k ó w, a dopóki te szynkownie są dzierżawami w ręku starozakonnych, to lud nasz nie dojdzie do dobrobytu nigdy, ani nie zostanie oświeconym, bo lud jest z nałogu i przy twardej pracy, oddany cały pijaństwu. — To jedyny zysk [illegible] starozakonnych na wsi i w mieście, a dla l[illegible] jedyna strata całej swej pracy.

Niechże więc bogatsi i mocniejsi bracia usuną te pieczary z kraju, niech to uczynią z miłości dla ludu, a wtedy dopiero możemy razem i szczerze zaczynać robotę nad dobrobytem ludu i narodu. Zróbcie tę ofiarę pierwsi — a Rusini uznają was jako ojców ludu! Wszak przez pijaństwo został lud nasz zbydlęcony, a teraz przez banki i szynkownie został z torbami i kijem żebraczym wydziedziczony i do Ameryki ze wstydu uciekinierem. Jak szlachta ruska i polska traci przez zbytki, tak nasz lud przez pijaństwo i nieporadność, a może i z braku naszej ojcowskiej opieki, swoję historyczną ojcowiznę. I miasta nasze zostaną starozakonnemi, a są już przepołowione z mnogich szynkowni.

10. W końcu powiemy, a b y M a c i e r z l w o w s k a i T o w. K a c z k o w s k i e g o porozumiały się jako krzewiciele prawdziwej oświaty ludu i pracowały w pełnej miłości i zgodzie nad dobrobytem i oświatą ludu, bo przy niezgodzie i ciągłej waśni narodowej, nie będzie ani wilk syty ani owca żywa, nie dojdziemy do spełnienia naszych ideałów, jednakich w zasadzie. Pragniemy także, aby nowe Towarzystwa oświaty i kółek rolniczych, szerzyły oświatę narodową, t. j. polską i ruską, aby księża doglądali szkół i nie waśnili ludu ciemnego w szkołach, aby szanowali narodowość, aby Rusini nie pogardzali językiem polskim, a Polacy ruskim, aby między dwojaką narodowością ustały raz waśnie, bo jesteśmy przecie chrześcianami i wiemy, że na miłości i sprawiedliwości zmartwychwstają, rosną i unieśmiertelniają się narody.

Jubileusz Zygmunta Miłkowskiego.

Nadesłano nam z Paryża adres Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej do Zygmunta Miłkowskiego i odpowiedź jubilata:

Szanowny Panie!

Zarząd Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły polskiej w Paryżu, w imieniu kolegów swoich przyłącza się do ogólnego hołdu uznania i wdzięczności, jaki w tym roku jubileuszowym od wszystkich Rodaków odbierasz; a przyłącza się do niego z całego serca, bo zna nietylko zasługi położone przez Ciebie Szanowny Panie, na polu literackiem przez lat 25, nietylko przykład poświęcenia i patryotyzmu, jaki dajesz od lat najmłodszych, nie przestając walczyć wszelaką bronią przeciwko wrogom Ojczyzny, ale jeszcze i osobiste cnoty Twoje i ujmujące przymioty wielkiego serca, którego przez zbyt krótki między nami pobyt tak liczne nam składałeś dowody. Tyś nam przyniósł słowa zachęty. Tyś nas natchnął niezachwianą odwagą Twoją; a mamy nadzieję, że idąc Twoim śladem i słuchając rad Twoich, w miarę sił naszych przyczyniać się będziemy do wspólnego dzieła narodowego, któremu było poświęcone całe życie Twoje.

Przyjm więc wielki Pisarzu, bohaterski Patryoto, Cnotliwy Obywatelu, a Stowarzyszenia naszego moralny Opiekunie, wyraz najgłębszej czci i uszanowania kochających Cię serdecznie i uwielbiających Rodaków.

Zarząd Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu.

Podpisy: C z e r n i k, W. G a s z t o w t t, A r n. K o w a l s k i, T. S z r e t e r, K o r t o w s k i, B i t n e r, B. K o z a k i e w i c z, E. B o j a n o w s k i.

Do Zarządu Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu.

Panowie!

Wielce wzruszyła mnie Wasza w d. 17 b, m. otrzymana odezwa, którąście mnie zaszczycili.

Kiedym się, półtora roku temu, po raz pierwszy w gronie Waszem znalazł i rozpatrzył, doznałem zadowolenia prawdziwego. Powiedziałem wówczas, co o Was myślę.

Historya Polski nie zamknięta; kwestya polska nie rozstrzygnięta. Pracą uczciwą zdobyte i patryotyzmem gorącym wspierane stanowisko, jakieście Wy, synowie Żołnierzy Polskich, w społeczeństwie francuskiem zajęli, przyczynić się może do rozwiązania kwestyi polskiej, i do wyprowadzenia Polski na nowo na jawnię historyczną.

Myśmy się czucia do Francyi pozbywać nie powinni. Nie rozumiem przez to wyczekiwania lub domagania się orężnej lub innej jakiej pomocy. Mówię o czuciu owem żołnierskiem, skutkiem, którego ludzie z pod jednego sztandaru razem się w szeregu trzymają i odważnie naprzód idą; mówię o trzymaniu się w szeregu postępu rzetelnie demokratycznego, który Francya sobie za cel wytknęła i który w wieku naszym wyrokuje o przydatności narodowej. Oto, na czem, zdaniem mojem, czucie polega.

Narody przydatne na przyszłość z pewnością liczyć mogą; — a przydatność od nich-że samych zależy.

Doktrynę taką wyznawałem i wyznaję, Panowie; ona mi w życiu i w pracach moich przyświecała, łącząc się z miłością dla kraju, z wiarą w żywotność Polski, z przeświadczeniem o wielkiej pod względem postępowym Ojczyzny naszej zasobności. To zasługa moja cała! Równie jak ja zasłużonych znajduje się wielu. Dlatego też wyrazy, jakie Wy, Panowie, stosuiecie do mnie, i jakie dochodzą mnie od innych, przyjmuję z wdzięcznością głęboką i z radością wielką, świadczą one bowiem, że tak w kraju ojczystym jak i za granicami onego znajdują się materyały do odbudowania Polski — do odbudowania jej tak, jak w przekonaniu mojem, odbudowaną być może i powinna. Z tej racyi i w tym sensie, Panowie, dziękuję Wam z głębi serca za odezwę Waszą.

Z. M i ł k o w s k i.

Genewa, dnia 19 listopada 1882.

Korespondencya „Reformy"

Wiedeń, ***21 listopada***

(C). Podejrzywanie, jakoby Polacy pchali Austryę do wojny z Rosyą, wypowiedziane niedawno z mownicy delegacyjnej w Peszcie, nie po raz pierwszy obiło nam się o uszy. Słyszeliśmy je i czytali już nieraz. Z oskarżycielem, który przemawiał w sali radnej, daremna rozprawa po zamknięciu sesyi. Ale godzi się może

Udział Juliusza Słowackiego w Sprawie Towiańskiego.

2)

Zapisał
Henryk Biegeleisen.

(Ciąg dalszy.

Samotny niegdyś mizantrop teraz zapragnął sercem i ukochał w s z y s t k i c h. Jego dawne postępowanie z ludźmi zimne i pełne powagi zmieniło się na wprost przeciwne; nim jeszcze zaczął mówić z człowiekiem, skupiał i uczuł miłość spokojną, niepohamowaną dla niego. (Listy II 106 *b* i 107 *b.*) Smutek, spoczywający zawsze na dnie duszy Julka, uleciał gdzieś teraz, a przybyła większa prostota, mniej z a c h c e ń ziemskich, a więcej ż ą d z y dobrego. Poeta podniósł się, nabrał dziwnego hartu i sprężystości (Listy II, 109 b) i pozbył się tej próżnej melancholii, która mu całe życie zatruwała; dusza jego była pełna „skarbów bożych" i dawniej, ale nie było w niej miłości, i dlatego sama jadła wnętrzności swoje... nie mając zkądinąd pokarmu.

„Teraz—pisze do matki d. 17 listopada 1842—poznałem, iż nie na to jesteśmy na ziemi, abyśmy szukali próżnej uciechy i posągów przyszłych, jako autorowie grający każdy swoją sztukę smutną lub wesołą, ale dla chwały bożej jesteśmy i dla pracy prostej a czystej, i dla wywiązania ducha naszego, i dla spełnienia tego. Dotąd smutno nam było i gorzko, bo myśleliśmy, że jedynie dla kawałka ziemi cierpieć musimy, lecz teraz widzę, że nietylko dla ziemi, ale i dla nieba cierpimy, ażeby się duchy nasze w cierpieniu oczyściły i nauczyły nowych a potrzebnych nam cnót."

Z zewnętrznych faktów, odnoszących się do udziału Słowackiego w tej „świętej sprawie", która tak do głębi wzruszyła i przemieniła duszę poety, mało nam jest wiadomem. Tyle tylko pewna, że spełniał zrazu gorliwie wszystkie obowiązki Towiańczyka. Widzimy jego podpis na adresie do ministra i sekretarza stanu w wydziale spraw wewnętrznych Francyi.

„My niżej podpisani — są słowa aktu datowanego w Paryżu 7 sierpnia 1842, który tu w tłómaczeniu z francuskiego w wyjątkach podaję — dowiedzieliśmy się, iż Andrzej Towiański wygnany został z granic Francyi za rozkazem rządu. Powody tego rozkazu nie są nam znane, ale wiemy, jak zawzięcie złość ścigała go w czasie jego pobytu między nami, wiemy, że nikt ze strony władzy nie przyszedł zapytać go o przyczynę napaści, których doznawał. Nie tu jest miejsce panie ministrze opowiadać, ile dobra zdziałało między nami to słowo, godziło nas z Bogiem, z samymi sobą i z trudnemi obowiązkami naszemi, utwierdzało w nas uczucia chrześciańskie i polskie, uzdrawiało choroby ciała i duszy, odradzało nas" i t. d. Aktem tym zamierzali zwolennicy Towiańskiego „oddać walne świadectwo prawdzie, ręcząc wszyscy razem i każdy z osobna za czystość zamiarów i postępków jego" *(garants de la pureté des intentions et de la conduite de l'homme).* Między licznemi podpisami czytamy imiona Mickiewicza i Celiny, Goszczyńskiego, Rama (żyda), Zana, Nabielaka i wielu innych. Dziwne skupienie osób, które się dawniej nie znały, albo unikały, a teraz jednym duchem żyły, jedno serce w nich biło i wszyscy na kolanach słuchali mistrza albo padali na ziemię do nóg jego. (Współudział I, 47, II, 175.)

W jakiej formie służył „poświęcony brat" Juliusz Sprawie, trudno powiedzieć. To tylko pewna, że spotkawszy swego przeciwnika (Mickiewicza) na tak wysokiem stanowisku podniesionego ku „prawdzie bożej", zbliżył się teraz do niego, i już „nie w jezuityzmie" podał mu po bratersku dłoń, aby zacząć nad sobą i braćmi „wewnętrzną pracę". (Listy II, 106 b.)

„I teraz jesteśmy razem — donosi matce Juliusz, niemogący się nawet w tem podniesieniu ducha pozbyć p r ó ż n o ś c i — jesteśmy j a i o n (Adam) i j e s z c z e t r z e c i (Towiański) równie zajęci sercami naszych braci, równie pomagający duchem i życiem, ile go który ma w sobie."

Na list matki, patrzącej z trwogą i smutkiem na obłęd syna, odpowiada stanowczo 17 listopada 1842: „Nigdy nie byłem tak nisko, aby mię lada kto mógł wziąć za głowę, ale drgnięciu wewnętrznego ducha bożego uwierzyłem i słowom prostym a bożym dałem się przekonać, inaczej nie byłbym godzien miejsca mego na ziemi i byłbym względem Boga tem, czem jest sługa, który od pana swego nabrawszy pieniędzy i podarunków, potem go opuszcza, kupuje wioskę i już dawnego dobrodzieja widzieć nie chce, aby nie być upokorzonym."

To nie sen żaden, tłómaczy się w dalszych listach Słowacki, ani żadne guslarstwo, ani magnetyzm, jeżeli garstka ludzi zaczyna duchem czystym i boskim gotować się do spełnienia woli bożej, ale obudzenie boskości w sercach przez człowieka, który prowadzi nas małych i pracujących teraz nad sobą, ażbyśmy się zmienili w sobie. Dosyć jest ludzi strzegących mizernych swoich pozycyj i dumy własnej i czci światowej i fałszów, ale muszą być i tacy, co zapomną o sobie—prości, pełni ludzie. (Listy II, 105 b).

Nie zostanę nigdy księdzem — odpowiada Słowacki matce nie mogącej sobie inaczej wytłómaczyć tej zmiany syna — oni to faryzeusze miłość udający obrzydzili mi próg kościelny i pokazywali do Boga drogę maleńką i pełną fałszów, po której tylko robactwo ludzkie pełznąć mogło. (Listy II, 108 b).

„Żadnym ślubem nie będę związany, a jeśli ty mi droga przygotujesz jaką dobrą żonę i za rękę ją wprowadzisz i posadzisz przy mnie, przy wielkanocnym stole, nie odwrócę się od niej zmarszczony, chyba, że się ona zmarszczy, widząc mię cokolwiek podszarzałego na służbie bożej żołnierza".

Stan duszy poety i jego wiarę i naukę poznamy najlepiej z jego pism, które tu po raz pierwszy ogłaszam w drobnej cząstce, o ile na to szczupłe ramy tego pisma dozwalają.

Z pism odnoszących się bezpośrednio do Towiańszczyzny, przytaczam tu przedewszystkiem „kazanie", które może wygłosił sam Słowacki w „kole" albo w „siódemce". Jest ono ciemne i zagmatwane, jak wszystko, co wyszło z pod pióra Towiańczyków, i odznacza się dziwacznem wytłómaczeniem ewangielii. Czas powstania tego pisma jest niewiadomy, prawdopodobnie w 1843, najpóźniej 1844. Podaję je tutaj po raz pierwszy.

Kazanie na dzień Wniebowstąpienia boskiego.

Biedakami byli apostołowie, lecz Pan szedł i poznawał w nich duchy różnych narodów, którą to rozmaitość przejrzał i obmyślał, widząc, że je miał w różne strony świata rozesłać, aby podług narodów każdy w swoim opowiadali słowa Pańskie, a tak więc po śmierci Pańskiej ogniem owionięci w zachwyceniu odzyskali pamięć tajemniczą przedwiekową, i krzyknęli wraz głosy różnemi, niby ptaszkowie niebiescy o poranku różanym niezwyczajną piosenkę w sobie znajdmy *(sic).* A dziw jest, że oto Greka miał w Judaszu, a tegoż zepsutego dawną cywilizacyą ducha utraciwszy, świętym Pawłem ateńczykiem niegdyś i niby bliskim Sokratesa w duchowym pochodzeniu miejsce jego [1]) zastąpił. Taka jest tajemnica apostołów. — Ci, że Pańskiego ducha mieć jeszcze nie mogli, aż po śmierci, za żywota Chrystusowego [2]) okazują się wcale zwyczajnemi ludźmi, po śmierci zaś Chrystusa, cudownikami prawdziwemi stają, mądrzy są, i ostrożni są jak węże, a prostoty gołębiej nie utracają. — O znakach więc ewangielistów mówić będę naprzód, a potem o Pańskiej obietnicy, którą im dał [3]), że będą znienawidzeni u świata.

Pierwszym znakiem ewangielisty jest otrzymany rozkaz boży i owionięcie bark, niby ogniem i siłą sakramentalną z nieba idącą... Cięży Duch Chrystusowy światu — niby chmura pełna piorunowej siły nad głowy ludzkie zlatuje... a piorunu oświetlenia nie wypuszcza, jeno aż się ku jakiemu na wysokości stojącemu człowiekowi przybliży, w którym moc zażądania i zapał ku ogniowi boskiemu... i zgłodniałość niby niczem innym, tylko ogniem boskim nakarmić się mogącą poczuje... Wtenczas to apostoł nowy z ramienia bożego, bo przez duchy posłany, ku duchom, bierze na siebie ciężar i brzemię grzechów świata, a choć obciążon niemi, jednak ludzkość całą samolubnemi ciężarami strudzoną wyprzedza... Znakiem więc apostoła jest ono uderzenie piorunem, a świadectwem, siła, którą z niebios dostał, a której się tu duchy mniejsze oprzeć nie mogą... Takich apostołów i prawdziwych świata papieży, następstwo jest nieprzerwane i przez wszystkie wieki aż od Chrystusa idące, a nie owo to widzialne następstwo z obioru i ciała, i rozumu, i myśli zimno szukającej, które zakon kupiecki ogłasza— ale to drugie z natchnienia bożego i od siły sakramentalnej ciągle dawane, prawdziwe jest... i katolicki kościół od dwóch tysięcy lat przy Chrystusie utrzymuje.

Chrystus więc ciągle nad światem idący upatruje Apostoły swoje i posyła, a nie był wiek jeden, któryby o pańskich odwiedzinach nie słyszał. Bo nie te kilka kartek, które my Ewange-

[1]) Zamiast przekreślonego „duchem".

[2]) Poprawiłem, zamiast mylnego „Chrystuso*wem*", które napisane wyraźnie ręką Słowackiego.

[3]) Pierwotnie „a potem o wniebowstąpieniu pańskiem", co przekreślone.

zapytać owe dzienniki, które niedość że powtórzyły słowa p. Plenera, ale dołączyły do tych słów zaostrzający komentarz, kiedy i gdzie bądź to poseł, bądź inny reprezentant narodowości polskiej wzywał rząd austryacki do wydania wojny Moskwie? Faktu takiego nie są one w stanie przytoczyć, podejrzywają na domysł. Im samym wydaje się, że Polacy powinniby sobie życzyć wojny z Rosyą, aby kosztem Austryi poprawić położenie swego narodu. Ztąd wnoszą, iż Polacy krytym sztychem starają się Austryę w taką wojnę zaplątać. Zdarzało się Polakom tak w Radzie państwa, jakoteż w delegacyi mówić o stosunku Austryi do Rosyi. Mieli do tego sposobności dość podczas wojny wschodniej i po wojnie. Mawiali rzadko, wiedząc, jak łatwo bywają posądzani o to, że się dają unosić narodowym uczuciom. Mawiali rzadko, a trzeźwo. Z ich ust płynęły słowa przestrogi, ale zachęty do wojny nie słyszeliśmy nigdy. Polacy przewidują tę wojnę. Wielu z nich mniema nawet, że ona jest nieuniknioną, zwłaszcza od czasu, gdy za Aleksandra II panslawizm rozwielmożył się w Rosyi, Austrya zaś wystąpiła zbrojnie na półwyspie bałkańskim. Ci, którzy takie zapatrywanie żywią, nie potrzebują pragnąć, żeby Austrya wojnę Rosyi wydała, bo według tego zapatrywania Rosya sama wiedziona nieubłaganą konsekwencyą swej państwowej idei, wypowie wojnę Austryi, gdy dogodna dla niej pora nadejdzie. Ich zadaniem na teraz jest tylko Austryę umocnić, aby była gotową do wojny, do której prowadzi rdzenny konflikt interesów bez żadnych ze strony polskiej zabiegów. Ale pomimo zapalczywości, którą przypisują Polakom, gdy chodzi o ich sprawę narodową, są między nimi także umysły chłodne, które rozważają możebny przebieg i możebne skutki tej wojny. Nie łudzą się one widokami nazbyt różowemi ani w tym wypadku, jeżliby Austrya sam na sam wyszła na ten pojedynek, ani w wypadku, gdyby ową wojnę w sojuszu z Prusami podjęła. W pierwszym wypadku ze względu na Prusy, których przychylna neutralność byłaby dla Austryi nieodzownym warunkiem swobodnego prowadzenia wojny, a może także z pewnych tradycyjnych względów, Austrya nie powołałaby do akcyi żadnego innego żywiołu krom swej własnej regularnej armii. Austrya ma wprawdzie wojsko dzielne, zasoby wojenne wielkie, ale niestety ma także Bośnię i Hercegowinę i ma tam sąsiadów, którzy pomimo jedwabnych słówek hr. Kalnokiego wyczekują tylko chwili, aby te kraje między siebie podzielić. Takich skrupułów, jak Austrya względem podniesienia kwestyi polskiej, Rosya mieć nie będzie względem Bośni i Hercegowiny. W razie wojny naszle ona tam broni, oficerów i rubli, puści Czarnogórców jak charty ze smyczy, rozdmucha tlejący jak żar w popiele, zapał narodowy u Serbów. Austrya, która przeciw tegorocznemu nieudolnemu powstaniu, musiała postawić 75.000 wojska, będzie potrzebowała więcej niż drugie tyle, aby jeżeli już nie Bośnię i Hercegowinę, to Banat na wskróś serbski, serbską Slawonię i Dalmacyę ocalić.

Będzie więc Austrya mieć rozerwane siły tak jak miała w r. 1866, i wtenczas staną jej przed oczyma w całej grozie opłakane następstwa polityki hr. Andrassego. *Belli dubius eventus.* Któżby pomimo tego rozerwania sił śmiał dziś odgadywać, coby się stało na głównej widowni wojny, nad Wisłą i nad Bugiem? Ale to pewna, że wobec takiej ewentualności nie ma się od czego Polakom w głowach zapalać, zwłaszcza gdy tuż obok stać będzie pod bronią Prusak, który w razie najświetniejszego nawet powodzenia Austryi, w danej chwili poda na ostrzu bagneta ugodne punkta obudwu wojującym stronom. Inna rzecz, gdyby cesarstwo niemieckie przyjęło udział w tej wojnie, do czego jednak teraz podobieństwa nie ma. W takim razie rezultat wojny nie może być wątpliwym. Granice Moskwy zostałyby ku wschodowi cofnięte, trudno tylko zgadywać, jak daleko zostałyby cofnięte. Ale najmniejszej, zdaje się niepodlega wątpliwości, że równocześnie granica pruska zostałaby w tym samym przesunięta kierunku. Prusy zaparłyby się chyba swej krzyżackiej tradycyi, która do dnia dzisiejszego rdzeń ich polityki stanowi, gdyby po zwycięzkiej wojnie, nie rozszerzyły swych granic. Przypuśćmy, że Królestwo, a może i część krajów zabranych pozbyłyby się Moskali, a zato reszta wielkopolskich województw i Mazowsze wpadłyby w paszczę krzyżacką, jak w otchłań z której już wyjścia nie ma. Czy taki nowy podział Polski mógłby rozentuziazmować Polaków? Czy ze względu na całość naszych interesów narodowych wyszłoby nam to na pożytek, czy na szkodę? Niechętnie wstąpiliśmy na to pole konjektur. Są to sprawy tak ogromnej doniosłości, że się prawie niegodzi brać je pod pobieżne, korespondenckie pióro. Ale kiedy z wymarzonych usposobień naszych, z przypisywanych nam bez podstawy zamiarów kują broń przeciw nam, kiedy podrzucają nam własne domysły, aby mieć klin, którym chcianoby rozsadzić nasze niedawne z pobratymcami przymierze, kiedy nas denuncyują o zdradę względem tego mocarstwa dążności, które dało opiekę temu, co nam najdroższe, naszej narodowości, to może jest na czasie spowadzić całą tę fantasmagoryę na grunt realny i przedstawić ją w świetle dnia białego, w świetle prostego, gromadzkiego rozumu. Niech nas zostawią w spokoju. My nie pragniemy pieniędzmi z Schottenringu i krwią ludów, obcych nam z rodu, dobijać się ojczyzny. Pragniemy dla polskiego narodu niepodległego bytu. Ale właśnie dlatego, żeśmy ten byt mieli a postradali, wiemy doskonale, że takiego bytu narody dorabiają się własną tylko pracą. Wiemy to i wierzymy, że się go naród polski własną pracą dorobi. Bywało, żeśmy drugich własną zasłaniali piersią, ale nie bywało nigdy, żebyśmy się kryli za cudze plecy.

Sprawy krajowe.

O nominacyi dyrektora Banku krajowego w miejsce p. Ślęka, który ofiarowanej mu posady nie przyjął — pisze *Gaz. Nar.*, że obecnie wymieniają trzech kandydatów, którzy mają być zaproponowani. Pierwszym jest dr. Alfred Zgórski, dyrektor lwowskiego Tow. zaliczkowego, którego staraniom głównie przypisać należy potężny wzrost tego Towarzystwa. Drugim kandydatem ma być p. Michał Jaworski, obecnie naczelnik biura banku dla handlu i rękodzieł w Bielsku; przedtem mieszkając w Anglii, był profesorem w handlowych akademiach angielskich i wykładał kilka przedmiotów, potem był dysponentem przy wielkiej firmie manszesterskiej a nareszcie reprezentantem tejże firmy na cały kontynent. Trzecim kandydatem ma być p. Czesław Kieszkowski (syn dyrektora Tow. ogniowego i Członka Rady nadzorczej banku kraj.) obecnie zatrudniony przy oddziale życiowym Tow. asekuracyjnego krakowskiego. Bank krajowy ma wejść w życie dopiero od 1 marca 1883.

Dzien. Polski donosi: Namiestnictwo zaproponowało w porozumieniu z ks. Sylwestrem Sembratowiczem na posady kanoników przy lwowskim konsystorzu metropolitnym: 1) byłego rektora lwowskiego seminarym. ks. Baczyńskiego; 2) rektora gr. kat. seminaryum ruskiego, ks. Pełesza; 3) administratora probostwa w Zarwanicy — ks. Bieleckiego; i 4) kapelana w domu karnym Brygidek, ks. Turkowicza.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 23 listopada.*

Dnia 21 b. m. jak donosi *Słowo* lwowskie, nadeszło przyjęcie rezygnacyi ks. metropolity, a wczoraj odbyło się oddanie administracyi archidyecezyi biskupowi ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi, poczem o godzinie 1 na posiedzeniu członków kapituły, ks. biskup urzędownie objął administracyę. Ks. metropolita wyjechał dziś rano ze Lwowa do Rzymu i jako kapelana wziął z sobą ks. Antoniego Maksymowicza, deficyenta z Głębokiego. Dziś odbędzie się posiedzenie konsystorza już pod przewodnictwem ks. Sylwestra Sembratowicza. Kanonicy ks. Malinowski i ks. Żukowski ustępują.

Gazeta Polska zamieszcza ostatni artykuł *Diła* o rusko-polskich stosunkach i uwagi swoje o naszej polemice z tem pismem. Oto, co pisze *Gazeta*:

Bezwątpienia, z całej treści powyższego artykułu trudno wydobyć jakikolwiek dokładnie określony postulat, któryby można było postawić od razu na porządku dziennym życia praktycznego. Z wyjaśnień *Diła* jaśniej się pokazuje, czego robić nie trzeba, niż to, co możnaby już dzisiaj uskutecznić dla polepszenia stosunków między dwoma galicyjskiemi narodowościami. Pismo rusińskie właściwie jednej tylko rzeczy domaga się na chwilę obecną wyraźnie. Oto żąda ono większej tolerancyi, czyli większego umiarkowania, zwłaszcza od prasy polskiej, w sądach o sprawach rusińskich i o ludziach, którzy niemi kierują w Galicyi. Jest to za małe i za wielkie jednocześnie wymaganie. Byłoby najsłuszniejszem i zapewne bardzo łatwem do zaspokojenia, gdyby zarówno ten warunek miał obowiązywać ściśle obie strony. Ale, choćby go *Diło* chciało zastosować u siebie, czyż może ręczyć, że koledzy jego, daleko gwałtowniejsi, a szczególniej ci, co do wręcz odmiennych dążą celów i zatykają uszy na wszelką wzmiankę o złagodzeniu waśni — zgodzą się pójść za jego przykładem. Skoro zaś powściągliwość i wyrozumiałość, a nawet i do pewnego stopnia pobłażliwość, nie może być zobopólną, — wynika ztąd, że poddawać się temu warunkowi nie może i prasa polska w Galicyi, której powinnością jest przyczyniać się stosownem działaniem na opinię publiczną do pielęgnowania dobra i utrzymywania spokoju wspólnej siedziby Polaków i Rusinów galicyjskich. Nie wtrącać się absolutnie do spraw rusińskich, tłómaczy *Reforma* w odpowiedzi na artykuły *Diła*, Polacy galicyjscy nie mogą, bowiem, gdy dwóch wspólników mieszka w jednej chacie, a jeden wspólnik pozwala na to, by ściany gniły i dach się walił na jego połowie, — w takim razie drugi wspólnik zniewolonym jest wezwać sąsiada do naprawy tych ścian lub dachu; gdyby zaś perswazye nie pomogły, musi ostatecznie na własną rękę wziąć się do roboty, żeby się od deszczu i wichru samemu osłonić.

Z formalnego rzecz biorąc stanowiska, trzeba przyznać *Reformie*, że polemikę z *Diłem* stoczyła z niepospolitym talentem. Słabe miejsca w obozowisku przeciwnika bystro dostrzegła i atakowała je bardzo silnie, Przecież, nie jesteśmy pewni, czy tryumfowi dziennikarskiemu towarzyszył tryumf polityczny. Najprzód, czy nie nie natarła *Diło* za ostro? To prawda, że miała do tego wszelką sposobność; jednak, przypuściwszy, że ostatni artykuł tego pisma nie był napisany jedynie dla zamydlenia oczu Polakom galicyjskim (co, naturalnie, lepiej jast wiadomem *Reformie* w Krakowie, niż nam tutaj), wypadałoby może wejść trochę w położenie stronnictwa, które ów organ reprezentuje. Ponieważ stronnictwo to odrzuciło propozycyę zmiany kalendarza i alfabetu, zrobioną mu przez autora „Polityki nerwów“, wnosi ztąd *Reforma*, że tylko nie chciało jej przyjąć. Otóż pytanie zachodzi, — czy nie chciało istotnie, czy też nie mogło *Reforma* sądzi, że to drobne byłoby ustępstwo, ale czy się nie myli? Zważmy, jakieby wrażenie w dzisiejszych okolicznościach uczynił na ogóle Rusinów krok *Diła*, gdyby to poparło wniosek autora broszury... Czy nie pozbawiłoby się przez to „jednym zamachem pióra“ całej ufności — i całego wpływu, jakie ma pomiędzy swymi ziomkami w Galicyi? A oprócz tego, jest przecież widoczną dążność w kołach rusińskich, wystrzegania się wszystkiego, coby pomnażało jeszcze bardziej różnicę w narodowościowej ich masie rozsianej na szerokiej przestrzeni. Bądź co bądź — zmiany tego rodzaju, choćby najpożyteczniejsze, nie mogą być urzeczywistnione natychmiast, jak tylko ich korzyść, część inteligencyi narodu *in petto* uzna; pora zaś do takich zmian pono jest dziś istotnie najmniej stosowna. Obie narodowości są przeciw sobie mocno podrażnione; obie podejrzywają ciągle jedna drugą o podstępy; obie, a nawet ich umiarkowańsze grupy, nie widzą żadnej rękojmi, że to, co dla świętej zgody poświęciłby gotowi, nie zginie marnie, naraziwszy tylko na uszczerbek sprawę ogólną. *Diło* otwarcie przecież mówi, że teraz ledwie można myśleć o tem, jakby znośnie żyć razem, niż o tem jakby splątany fatalnie węzeł szybkiem cięciem stanowczo rozstrzygnąć. Uwagi *Diła* o niemożliwości zawierania paktów nierozerwalnych w danych warunkach i o braku należytej kompetencyi do przesądzania tego co dla pokoleń los gotuje — mogą nie być szczere, mają atoli pozór nader poważnej argumentacyi, której ostatnim wyrazem jest pozostawienie wielu rzeczy wszystko gojącemu czasowi. Doba przejściowa, lubo niczego nie rozwiązuje, może przecież użytą być rozumnie i uczciwie na przygotowanie gruntu dobrej tradycyi dla przyszłości. Takim wydaje się nam sens wywodów *Diła*. W walce stronnictw, każde z konieczności musi oglądać się na swoich i na nieswoich, na bliższą i dalszą metę, na dzień bieżący i na niepewne jutro, pilnując się, aby skutkiem źle obliczonego ruchu nie ujrzeć się odosobnionem i nie znaleźć się na manowcu. Jeśli stosuje się to i do partyi rusińskiej, wypowiadającej swoje opinie przez rzeczony organ lwowski, — to nie trafnie może uważa *Reforma*, że wobec artykułów *Diła* porozumienie z inteligencyą rusińską staje się niepodobnem, i że już teraz jedynie należy starać się o dobre stosunki z ludem, drogą sumiennego i światłego z nim postępowania. Najlepsze to, — ale jak trudne!.. Dyskutować zresztą z *Reformą* w tych kwestyach nie możemy, a jeźliśmy wyrazili nasze wątpliwości, to wyłącznie dlatego, że cenimy jej rozwagę i takt w traktowaniu spraw rusińskich, uznawane w niej nawet przez *Diło*.

Tyle *Gazeta Polska*. Uwagi jej mogłyby być słuszne w takim razie, gdybyśmy mieli do czynienia z ostatnim, przez nią powtórzonym artykułem *Diła*, a zapomnieli o poprzednich. Są one jednak w bezpośrednim ze sobą związku, wzajemnie się uzupełniają i objaśniają — i wzgląd na całość tego, co pisało *Diło* podyktował nam konkluzyę pessymistyczną co do stosunków z inteligencyą ruską. Wszakże zaznaczamy, iż w konkluzyi tej powiedzieliśmy wyraźnie, że porozumienie z tą inteligencyą uważamy jako niemożliwe póty, póki w niej nie powstanie nowe stronnictwo. Niech myśl ugodowa dojrzeje między Rusinami, a wtedy niewątpliwie stronnictwo takie powstanie, owa zaś nasza konkluzya stanie się wtedy anachronizmem, czego pierwsi najbardziej pragniemy.

Przy budowie strategicznej drogi żelaznej Pińsk-Żabinka odkryto nadużycia. Przestrzeń 140 wiorst stoi bez dworców, budek strażniczych i studni. Car, któremu doniesiono, że kolej w zupełności ukończona, dowiedziawszy się o tem bardzo rozgniewał się na generałów Anienkowa i Wannowskiego.

Głównym, a może jedynym przedmiotem dyskusyi politycznej jest podróż Giersa. Jak donoszą do gazet berlińskich, rosyjski minister spraw zagranicznych wyniósł jak najlepsze wrażenie z pobytu swego w Warzinie. Sfery dyplomatyczne uważają odwiedziny warzinskie jako oznakę zbliżenia się Rosyi do Niemiec. Obadwaj mężowie stanu przeważnie zastanawiali się nad położeniem we Francyi i stanowiskiem politycznem rzeczypospolitej w przyszłości. Nie zapadły jednak żadne stanowcze uchwały. Dzienniki niemieckie w ogóle mniemają, że Rosya we własnym interesie musi szukać przyjaźni Niemiec i przynajmniej musi być pewną ich neutralności w przyszłej swej polityce wobec Anglii. Już obecność hr. Ignatiewa w Paryżu, pisze *Kreuzzeitung*, szczególniej jego wizyta u Gambetty, chociaż ten mąż stanu nie jest teraz politykiem odpowiedzialnym, nikt nie ma prawa pytać, co robi i jakie ma zamiary, przez parę tygodni zaprzątała głowy sprawozdawcom politycznym; tem bardziej podróż p. Giersa, odpowiedzialnego kierownika polityki rosyjskiej, zajmować musi publicystów, zwłaszcza, że ten mąż stanu niespodzianie zjawił się w Warcinie. Pomijamy to, co mówiono o pierwotnym jego zamiarze i o innym kierunku podróży; ale możemy stanowczo twierdzić, że wszystkie a bardzo liczne kombicye dotychczas łączone z tą podróżą, oczywiście są domysłami i niczem więcej.

„Nie przeczymy — dodaje dziennik berliński — że spotkanie p. Giersa z naszym kanclerzem w każdym razie jest faktem wielkiego znaczenia i że nie może pozostać bez wpływu na umocnienie naszych stosunków z Rosyą i na porozumienie o wielkich kwestyach politycznych chwili obecnej. Sądzimy jednak, że wszelkie stanowcze twierdzenia o wyraźnym celu spotkania nie mają podstawy i że wszelkie twierdzenia o przedmiocie rozmowy dwóch kanclerzów, bądź o stanie rzeczy w Egipcie, bądź o stosunkach dyplomatycznych Rosyi z małemi dworami niemieckiemi, bądź o naszej reprezentacyi w Petersburgu, także są tylko prostemi domysłami. Godzi się utrzymywać, że p. Giers w podróży, którą przedewszystkiem ze względów familijnych przedsięwziął, żywo pragnął zobaczyć się z naszym kanclerzem, z którym ciągle utrzymuje stosunki przyjacielskie, i poufnie rozmówić się z nim o różnych kwestyach, będących teraz na porządku dziennym. Chętnie także widzimy w tem spotkaniu potwierdzenie zapewnień pokojowych, które przed kilku dniami dała mowa tronowa.

„Dotychczas — pisze w końcu *Gazeta krzyżowa* — nie mamy jeszcze wiadomości z Wiednia, czy minister rosyjski spraw zagranicznych p, Giers jadąc do Włoch, zatrzyma się w Wiedniu, lub też dopiero z powrotem. Skoro jednak mówiono, że spotkanie z hr. Kalnokym ma nastąpić w podróży powrotnej dla tego, że minister austryacko-węgierski spraw zagranicznych miał pozostawać w Peszcie d. 25 b. m., więc może być, że spotkanie dwóch ministrów nastąpi już teraz, gdyż sesya Delegacyi spiesznie się zakończyła i nic nie opóźnia już powrotu hr. Kalnokiego do Wiednia. Jakkolwiek ważnym jest wypadkiem spotkanie p. Giersa z kierowniczymi mężami stanu Niemiec i Austryi-Węgier, doniosłość polityczną tego spotkania widzieć można jedynie w tem, że poszukiwana i znaleziona została sposobność do rozmowy między rzeczonymi mężami stanu, co z pewnością się przyczyni do umocnienia widoków pokojowych. W każdym jednak razie należy się strzedz przywiązywania jakiejkolwiek wagi do sensacyjnych pogłosek, jakie nie omieszkają krążyć z okoliczności spotkania kierowników polityki rosyjskiej, niemieckiej i austro-węgierskiej“.

Z powodu przyjazdu Giersa do Berlina, pisze *National Ztg*: Nie ci dobrze służą Rosyi, którzy podburzają naród przeciw Niemcom, ale ci, którzy usiłują usunąć powody upatrywania w państwie rosyjskiem nieprzejednanego wroga Niemiec. Rosya powinna unikać szorstkiego zachowania się wobec Europy środkowej, a zwracać natomiast baczną uwagę na postępy Anglii na wschodzie.

Dzienniki wiedeńskie nie są w ogóle zaniepokojone odwiedzinami Giersa w Warcinie z wyjątkiem *Pesther Lloyda*. Wyśmiewając myśl aliansu trójcesarskiego dziennik węgierski pisze: „Wszelka zmiana polityki rosyjskiej nie może żadnego wywrzeć wpływu na wzajemne stosunki Niemiec i Austryi. Rosya nie ma powodu obawiania się zaczepnej polityki już to ze strony Austryi, już to ze strony Niemiec. Obadwa państwa pragną pokoju i zmierzają do tego, ażeby przeszkodzić zawikłaniom wojennym. Gdyby w istocie mogła być mowa o zbliżeniu się Rosyi do obudwóch mocarstw, to zbliżenie to miałoby tylko wtedy sens, gdyby petersburski gabinet zaniechał swego kierunku w dotychczasowej polityce i odstąpił od zasad międzynarodowej rewolucyi. Czy tego spodziewać się można po Rosyi — nad tem chwilowo zastanawiać się nie będziemy. Bądź jak bądź, jest to rzeczą uderzającą, że równocześnie z wiadomością o podróży p. Giersa do Warcinu nadchodzi doniesienie, że hr. Ignatiew przyjmowany był przez cara i że znany z nienawiści swojej do Austryi osławiony Hitrowo mianowany został rosyjskim posłem w Czarnogórze“.

Wreszcie do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż podróż rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych ma tylko znaczenie podróży przedsięwziętej za urlopem dla wypoczynku bez żadnych politycznych celów. Rzecz prosta, iż pan Giers korzystając z przyjaznych stosunków Rosyi do mocarstw sąsiednich, skorzysta z tej sposobności dla osobistego porozumienia się z kierownikami polityki niemieckiej i austro-węgierskiej.

W sobotę odbędzie się zgromadzenie reprezentantów czeskiej partyi na Morawach. O programie zebrania tego dowiadują się *Narodni Listy*, iż na pierwszem miejscu zamieszczone jest rozważenie ogólnego położenia politycznego i stanowiska czeskiej partyi na Morawach. Co do punktu pierwszego, przemawiać będzie dr. Schrom. Następnie przedłożonym zostanie projekt organizacyi czeskiej partyi na Morawach według wzoru młodoczeskiego stronnictwa w Czechach. Zamiar zwołania zgromadzenia powstać miał pod wpływem secesyi Lienbachera, celem zaś zgromadzenia jest przeprowadzenie ścisłego przymierza z rządem pod warunkiem, iż rząd urzeczywistni wszystkie dążenia partyi czeskiej na Morawach. Zgromadzenie zachowa charakter poufny i wyjdzie z założenia, że rozwiązanie Rady państwa nastąpi w r. 1883.

W. Alg. Ztg. donosi z Pragi, iż w Prelouc, w Czechach, aresztowano pięć nieznajomych indywiduów, o których przekonano się, że przez kilka nocy z rzędu na rogach ulic rozlepiali podburzające przeciw żydom plakaty. Rewizye domowe wykryły cały zapas podobnych piakatów. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się pomocnik aptekarski Schmoranz, który już, jako student reichenauskiego gimnazyum, o agitacye antisemickie był poszlakowany.

Z Buda-Pesztu donoszą o nowych antiżydowskich rozruchach. W niewielkiej miejscowości Himod, w komitacie Oedenburgskim rzucić się miało pospólstwo na nieliczne domy żydowskie. Nadżupan komitatu otrzymać miał w ciągu wczorajszego dnia tak zatrważające z Himod doniesienia, iż wezwał pomocy wojska i wysłał je natychmiast do zagrożonej miejscowości. Bliższe doniesienia, jakoteż potwierdzenie tej wiadomości dotąd nie nadeszły.

Wczoraj nastąpiło w Sejmie pruskim pierwsze czytanie budżetu. Samo zniesienie czterech stopni podatku klasowego, ma za sobą zapewnioną ogromną większość, ale zastąpienie deficytu innemi podatkami ogólnie źle przyjęto. Narodowo-liberalni jednak wobec deficytu uważają ulgi podatkowe za niestosowne. Zaś postępowanie Eugen. Richtera, grozi wystąpieniem z frakcyi. Centrum stawia warunki. *Germania* pisze: Trzeba zdecydować się przynajmniej złagodzić pruski obowiązek donoszenia według austryackiego wzoru, ścieśnić zakres działania, usunąć trybunał i ograniczyć konsekwencye ewentualnego sporu na państwowy i dotyczący spraw majątkowych zakres, nie uniemożliwiając wykonywania czysto kościelnych funkcyj. Wtedy, ale też tylko wtedy możnaby do papieża udać się, ażeby przyzwolił tożsamo *tolerari posse* dla Prus, którem łagodniejsza i — rozumniejsza polityka w Austryi cieszy się.

P. Andrieux, dawny prefekt policyi, jeden z tych, co najenergiczniej wykonywali ustawę usuwającą jezuitów i zamykającą klasztory, równie gorąco obstaje obecnie za pogodzeniem republiki z kościołem. Ale więcej wrzawy robi obecnie wniosek jego, dążący do rewizyi konstytucyi i do amerykanizacyi konstytucyi. Andrieux chce zniesienia odpowiedzialności ministeryalnej i zaprowadzenia wyłącznej odpowiedzialności prezydenta republiki. Jest to antypoda dra Clemenceau, który by chciał odpowiedzialność ministeryalną doprowadzić do ekstremu, i najchętniej widziałby co chwila każdego ministra w stanie oskarżenia. Oczywiście, że tego rodzaju przenoszenie formy rządu ze stanów zjednoczonych Ameryki, gdzie państwo składa się z szeregu republik, mających własne parlamenta, i gdzie decentralizacya jest jedyną tradycyą. Przeciwnie we Francyi. Podobny ustrój doprowadziłby do ciągłej walki parlamentu z szefem republiki, którąby się musiała skończyć albo rewolucyą, albo zamachem stanu, jak to już miało miejsce z prezydentem republiki odpowiedzialnym, który zrobił zamach 2 grudnia i nazwał się Napoleonem III. Że zasada odpowiedzialności ministeryalnej nie jest absolutną, i może ulegać reformom, to pewna. Zasada ta łączy w sobie zasadę nieodpowiedzialności szefa państwa. Słusznie mówi John Lémoine, że według tej zasady Karol X i Ludwik Filip, powinni byli przeżyć wszystkie zmiany gabinetu i skończyć spokojnie na tronie.

P. Barodet wraca do swych projektów, zniesienia senatu i prezydentury. Zaś legitymiści cieszą się powodzeniem na różnych punktach kraju. Agitacyę rozpoczęto na dobre. Przy wyborach do rady miejskiej w Montauban okrzykom „niech żyje król! wiwat biały sztandar!“ nie było końca. W Dijon przesadzono przy wyborach do Rady departamentalnej legitymistę. Donieśliśmy już o „odkryciach“ dziennika *Voltaire* (organ Gambettystów), co do organizacyi legitymistów we Francyi, które są ciekawem „pendant“ do organizacyi anarchistów, o której doniósł dziennik *Paris*. Według *Voltaire* istnieje w Paryżu 20 komitetów tj. po jednym na każdy okręg miasta. Prowincya podzielona na 10 regionalnych komitetów, mających pod sobą około 300 lokalnych komitetów. Nadto liczą legitymiści, że w stanowczej chwili przystąpią do sprawy króla, wszyscy ci wyżsi oficerowie, którzy już za czasu septenuatu, kiedy monarchiści z ks. Broglie marzyli o obaleniu republiki a ks. Mac-Mahon miał odegrać rolę Monka, względem rojalistów zaciągnęli pewne zobowiązania. *Corr. franç.* donosi, że generał Charette oświadczył, iż na cele monarchistów ma co najmniej siedmdziesiąt milionów do rozporządzenia.

Ruch anarchistów nie ustaje. W Lille rozrzucono listy grożące na dzień i godzinę zamordowaniem adresatów. W Lyon postanowiono na zebraniu anarchistów wysadzić w powietrze kawiarnię teatru Bellecour, „ażeby wszystkich gazeciarzy wytępić“. W Montceau chciano okraść skład patronów. W Genewie skonfiskowano cały nakład dziennika *Le Révolté* tak, że ani jeden numer nie przeszedł granicy francuskiej. W tym numerze miał być zapowiedziany wybuch rewolucyi w Paryżu.

Projekt Statutu Muzeum Narodowego w Krakowie.

§ 1, Gmina miasta Krakowa zakłada na wieczne czasy w Krakowie Muzeum narodowe sztuki.

§ 2. Celem Muzeum będzie przedstawić na zebranych okazach sztukę w Polsce w całym jej historycznym i bieżącym rozwoju w oddziale malarstwa (łącznie z rysunkiem) rzeźby i architektury.

§ 3. Dla osiągnięcia tego celu starać się będzie Muzeum o nabycie dzieł sztuki oryginalnych wykazujących główne momenta jej postępu i upadku w Polsce; o ile zaś nabycie oryginałów okaże się rzeczą niemożebną, zastąpi je Muzeum

lią zowiemy, a które bez żywej i sakramentalnej siły Chrystusa żadnego człowieka do czynu [1]) świętego nie ruszyły: ale pchnięcie pańskie i natura ducha naszego, większemu duchowi Chrystusa oprzeć się nie mogąca czyni, że świat ciągle z ducha Bożego postępował, a nas nigdy do wyrozumienia słów Ewangelii nie oddalał [2]).

Kto więc duchem dotknięty w pielgrzymstwo iść musi, temu Ewangelia kosturem jest, a nauki jej podporą [3]), lecz nie źródłem — źródło ducha bowiem nie w księdze jest, ale w sakramentalnej ... a mądrość Chrystusowa, niby dar z rąk do rąk dany Apostołowi ku nawróceniu świata posługuje.

Ksiądz Skarga następstwo takie nieprzerwane wiekami idących Apostołów wylicza, podług mocy cudownej, którą mieli ludzie każdemu wiekowi, niby przez Chrystusa darowani — w pierwszych wiekach Męczennicy pańscy byli Apostołami, w następnych zaś czasach, już od śmierci uwolnieni, w czwartym wieku św. Antoni. Hilaryon, Marcin i Mikołaj, w piątym św. Augustyn, w szóstym Jan, Agapet cuda czyniący, w siódmym Anglii nawróciciele, w ósmym ś. także angielscy Jan i Guthbert, w dziewiątym wieku Francyę śt. Sebastyan zadziwiający męczeństwem dla Chrystusa, w dziesiątym św. Wacław do Czech Chrystusa niosący ze św. Romualdem i Ulrykiem, w jedynastym papiestwo w Polsce przez św. Stanisława piastowane, w dwunastym św. Bernat i Malachiasz — w trzynastym św. Franciszek i św. Dominik piastowali, w czternastym św. Katarzyna i św. Bernard znów we Francyi, w pietnastym św. Wincenty i Franciszek Ksawery całym wiekiem niby duch Chrystusowy po śmierci nawet rządzący do cudów aż tyarę papieską ponieśli, w szesnastym

[1]) Przekreślone „do ruchu“.
[2]) Zamiast przekreślonego zdania: „a tak od Ewangelii nigdy nie odchodzi — a zawsze ją ma pomocą i rozumowi swemu“.
[3]) Przemazane „chlebem

Luter i Zwingliusz, którzy upośledzoną władzę rozumową ducha ludzkiego Chrystusem podnieśli, w siedmnastym Pascal, który to posłannictwo względem Francyi wykonał, ogniem bożym jak apostoł owiany, w ośmnastym oto cały już naród francuski pierwszy raz apostołem staje się praw Chrystusowych, ziemia go słucha wstrząśniona.

Takie to papiestwo nas przy Chrystusie utrzymało, nie tam, gdzie opór był, ale tam, gdzie zapał i czyn z Chrystusowego ducha idący, ziemię niby płomieniem zajmował, tam prawdziwa przytomność siły sakramentalnej objawiała się. Króle zwyciężali, wojska rosły, kraj się rozprzestrzeniał niby woda rozlewająca się na wsze strony, niby słodka oliwa z dzbanu niewyczerpanego płynąca. Zapał więc Boży i cudowna moc ducha niech nam będą znakami posłannictwa Bożego, a za innym pasterzem nie idźmy aż za owym Pańskim, za którym jako za prawdziwym bekną wszystkie białe sumienia owieczki. Nie lękajmy się zaś oszukanemi być przez Chrystusa, albowiem Pan nie oszukuje, a człowiek siły Chrystusowej skłamać w sobie nie może.

Jeśli tak, to podnieśmy ducha i zapytajmy się Boga, gdzie jest pasterz i przewodnik i król Duch wieku... Nie ten zapewne, który jest ku ....[1]), twarzą obrócony i chciałby iść tam, gdzie już żeśmy cierpieli, ale ów, który ku obietnicom pańskim i ku królestwu Bożemu idzie pieniący, a nas wyprowadzić obiecuje — papieżem jest...[2]) A przyszedł wiek, że dla wielości duchów Chrystusem nawróconych już nie człowiek jeden, ale naród cały papiestwem ducha zajmie się i wszelki czyn świata [3]) ku celom ostatecznym ducha ludzkiego nakieruje. (C. d. n.)

[1]) Wyraz nieczytelny.
[2]) Przemazane: „Ojcem wieku“.
[3]) Zamiast przekreślonego: „i weźmie rząd nad Narodami“.

za pomocą kopij — odlewów — modelów i rysunków.

§ 4. Wyłączone są z Muzeum wykopaliska przedmiotów przedhistorycznych oraz pamiątki niemające charakteru sztuki.

§ 5. Muzeum może nabywać znakomite okazy sztuki obcej, oraz publikacye pomnikowej wagi z dziedziny sztuki.

§ 6. Gmina miasta Krakowa pozostaje wyłączną właścicielką Muzeum Narodowego.

Wolno jednak czyniącym dary lub zapisy na rzecz Muzeum Narodowego poczynić zastrzeżenia względem praw własności przedmiotów przez siebie darowanych lub zapisanych, jednak tylko na przypadek rozwiązania Muzeum.

§ 7. Muzeum otwarte będzie stale dla publiczności.

§ 8. Fundusz utrzymania i powiększania Muzeum Narodowego składają się:

a) z sumy corocznie na ten cel przez gminę miasta Krakowa przeznaczyć się mającej;

b) z zapomogi krajowej i państwowej;

c) z darów i zapisów;

d) z dochodów z opłat za wstęp do Muzeum.

§ 9. Fundusze Muzeum Narodowego administrowane będą przez gmin miasta Krakowa odrębnie od innych funduszów.

§ 10. Zarząd Muzeum narodowege sprawuje komitet i dyrektor.

Do komitetu wchodzą:

1) Prezydent miasta i pierwszy Viceprezydent;

2) Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie;

3) Dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie;

4) Konserwator zabytków pomnikowych w Krakowie;

5) Przewodniczący komisyi historyi sztuki w Akad. Umiejętności;

6) Profesor archeologii;

7) Profesor historyi sztuki;

8) Prezes lub delegat Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie;

9) Prezes lub delegat Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie;

10) Trzech radców miejskich delegowanych przez radę;

11) Trzej malarze, dwaj rzeźbiarze i jeden architekt.

§ 12. Członkowie komitetu wymienieni powyżej w artykule 11. w ustępach od 1 do 10 wyłącznie, wybiorą członków komitetu wymienionych w art. 11. w ustępie 11. w celu ukonstytuowania się komitetu. Następnie co lat trzy, komitet tychże członków wybierać będzie.

§ 13. Komitet mianuje i usuwa dyrektora Muzeum, a na jego przedstawienie mianuje i usuwa urzedników i sługi, i stanowi dla nich władzę dyscyplinarną.

Dyrektor, urzędnicy i słudzy Muzeum pobierać będą wynagrodzenie, które regulamin oznaczy bez prawa do emerytury. Rada miejska systemizuje urzędników Muzeum Narodowego.

§ 14. Komitet układa przed końcem każdego roku kalendarzowego budżet dochodów i rozchodów. —

Jeżeliby zaprojektowane rozchody przewyższały sumę przez Radę miejską na Muzeum rocznie wyznaczoną i dochody od stałych funduszów Muzeum, projekt budżetu winien być Radzie miejskiej do załatwienia przedłożony.

§ 15. Komitet może zarządzić wydatki stałe lub nadzwyczajne tylko w granicach uchwalonego, a względnie tylko w granicach budżetu zatwierdzonego przez Radę miejską.

Wszelkie wydatki przechodzące granice budżetu może komitet czynić za poprzedniem zezwoleniem Rady miejskiej. Również tylko Rada miejska może przyjąć zobowiązania, któreby w jednym roku z dochodów budżetem objętych zaspokojonemi być nie mogły jak niemniej dary dane z zastrzeżeniem i fundacye połączone z zobowiązaniem.

Komitetowi służy wszakże do zakupywania dzieł sztuki, jeźli fundusze albo natura zapisu na to pozwolą bez odnoszenia się w tym względzie do Rady miejskiej.

§ 16. Komitet zdaje sprawę ze swych czynności i z rozwoju Muzeum narodowego rok rocznie Radzie miejskiej.

§ 17. Komitet uchwala regulamin Muzeum, określając w nim wszelkie szczegóły statutem tym nieobjęte oraz instrukcye służbowe mające obowiązywać dyrektora, urzędników i sługi oraz program zakupna przedmiotów muzealnych.

§ 18. Dyrektor zdaje sprawę ze swoich czynności Komitetowi na każdem jego posiedzeniu; komitet zaś zdaje sprawę z całego rozwoju Muzeum co rocznie na posiedzeniu publicznem.

Kronika.

Kraków, 23 listopada.

W sprawie pracowni szkolnej w seminaryum żeńskiem pisze nam dyrektor Seredyński, co następuje:

Wyczytawszy w dzisiejszej *Reformie* życzliwą, lecz co do dat mylną wzmiankę o pracowni szkolnej zaprowadzonej przezemnie przy seminaryum, uważam sobie za obowiązek sprostować wiadomości. Na taką ilość uczennic w pracowni nie miałbym nawet miejsca, bo w całym zakładzie obejmującym 23 sal razem z dziećmi szkółki ćwiczeń z ogródkiem Froebla, znajduje się zaledwie 500 młodzieży.

W pracowni szkolnej zajętych jest uczennic mego zakładu 30; z pensyonatów prywatnych 16, a z miasta dochodzą tylko dwie panienki. Jeśli co, to właśnie ta okoliczność jest przykrą, że setki panien próżnuje po domach, zamiast korzystać z nastręczonej sposobności nauczenia się czegoś użytecznego.

Czekam chwili, aż kilkanaście sztuk porcelany malowanej w pracowni wyjdą z ognia aby następnie urządzić małą wystawkę z 200 przedmiotów różnego rodzaju wykonanych przez te dwa miesiące w pracowni, a może to wpłynie na próżnujące po domach panny i zachęci do korzystania z nauki w pracowni.

Wieczór Mickiewiczowski zapowiada się świetnie. We środę otrzymał komitet od znakomitego naszego pianisty p. Aleksandra Michałowskiego telegraficzne zawiadomienie, że przybędzie do Krakowa, aby wziąć udział w wieczorze, na którym odegra nieznany u nas koncert Saint-Saënsa z akompaniamentem orkiestry. P. Żelazowski, utalentowany artysta, raczył przyjąć kierowanie przedstawieniem scenicznem. P. St. Niedzielski od kilku tygodni z największą gorliwością pracuje nad wyuczeniem licznego nader chóru, bo liczącego przeszło sto osób oprócz orkiestry. P. Atteslánder, właściciel dóbr z Pleszowa, przyrzekł komitetowi jak po inne lata dostarczyć bezpłatnie wieńców choinowych na udekorowanie sali. Jak widzimy — ofiarność publiczna jeszcze u nas nie zaginęła.

Istnieje oddawna przepis wzbraniający wstępu do miasta wozem jednokonnym, gdy te tylko jednym dyszlem są opatrzone. Ale o tym przepisie zapomnieli widocznie tak właściciele wozów, jak i organa władzy, bo coraz więcej podobnych wehikułów uwija się po mieście. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne przypominamy o potrzebie wskrzeszenia w mowie będącego rozporządzenia; kogo zaś nie stać na sprawienie drugiego dyszla, ten niech zejdzie z wozu i konia przez miasto prowadzi. W związku z powyższą potrzebą uważamy konieczność wydania nakazu, aby wszystkie wozy kursujące wieczorem w obrębie miasta, bez wyjątku były oświecane. Zapobiegnie się tem znacznej liczbie wypadków.

Koncert p. Anny Blanc stosownie do zapowiedzi odbędzie się jutro w teatrze z współudziałem pianisty p. Szancera tudzież orkiestry krakowskiej pod kierunkiem p. Wrońskiego. Sympatyczna artystka odegra: Fantazyę z „Traviaty“ Alarda, koncert Beriota, fantazyę z motywów opery „Córka pułku“ Saintona oraz legendę Wieniawskiego.

Adwentu jeszcze nie przebyliśmy, a już zewsząd snują się projekta na karnawał, który lubo krótki, niezwykle ożywionym być obiecuje. Wiele rodzin z Podola, Litwy i Wołynia zapowiada przybycie na ten czas, w niektórych także domach, które wybitną dawniej grały rolę w towarzyskiem życiu naszego miasta, a wskutek żałoby ostatniemi laty skazane były na odosobnienie — otworzą się z r. 1883 na nowo gościnne podwoje, aby spragnionych pociągnąć w wir zabaw.

Wczorajsze przedstawienie p. A. Siedleckiego, znanego Krakowianom magika, niewiele wprawdzie ściągnęło publiczności — ale ta, która przyszła — sądzimy — opuściła salę najzupełniej zadowolona. Zarówno sztuki polegające na osobistej zręczności magika, jak i wykonywane za pomocą aparatów, budziły dużo zajęcia i odznaczały się świeżością pomysłów. Zaś niektóre ruchome obrazy, przedstawiane zapomocą zmiennej dioramy, były prześliczne—szczególniej widoki skąpane w świetle księżyca. Środkową część wieczoru zajęły doświadczenia z dziedziny magnetyzmu — mianowicie sen p. Flory, ponętnego medium sztukmistrza. P. Siedlecki — jak nam mówiono — ma podobno zamiar dać w Krakowie jeszcze jedno przedstawienie.

Pożar. W dniu wczorajszym około godz. 2 popołudniu zawiadomiono telegraficznie z wieży obserwacyjnej straż pożarną, że z jednego z kominów zabudowań domu karnego przy ulicy Senackiej wydobywa się niezwykły dym, pochodzący prawdopodobnie z zapalenia się sadzy w kominie. Pogotowie straży pożarnej udało się natychmiast na miejsce wskazane, gdzie przybywszy przekonało się, że na drugiem piętrze tegoż budynku w dwóch szufladach kominowych odprowadzających dymy od pieców z kaźni l. 100 i 101, zapaliły się sadze nagromadzone w skutek nienależytego i zaniedbanego czyszczenia tychże szuflad kominowych przez kominiarzy. Ogień w przeciągu pół godziny stłumiono i niebezpieczeństwo usunięto, następnie wyczyszczono obie szuflady kominowe, gdzie wydobyto znaczną ilość przepalonej sadzy.

Jest to już drugi pożar kominowy w tym zabudowaniu w bardzo krótkim przeciągu czasu.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły następujące obrazy:

Bryniarskiego St. „Grób ks. Piotra Skargi w kościele ś. Piotra“ obr. olej. Fałata Jul. „Zadumana“ akw. Grabińskiego Henr. „Widok z Odrzykonia“. Krzesza Józ. „Z tatarskiego tańca“ obr. olej. Orzechowskiego T. „Widok z okolicy Nowego Sącza“. Romaka „Na balkonie“. Tondosa Stan. „Z przed ratusza w Monachium“ akw. Dauna Alf. „Łakotnisia“ biust gipsowy. Lewandowskiego Stan. „Portret mężczyzny“ biust z gipsu.

Przeglądu literackiego i artystycznego nr. 16 zawiera: „Dwie szare godziny“ fantazya przez E. Zoryana. „Gdy będziesz staruszką“ z Berangéra tł. L. Kozłowski. „Urszulka Kochanowska“ przeż R. Zawilińskiego. „W klasztornej ciszy“ nowella Elizy Polko. „Zapiski Tymoteusza Lipińskiego“ (ciąg dalszy). Przegląd literacki. Przegląd artystyczny. Ruch muzyczny. Drobne wiadomości literackie i artystyczne.

W skrzydle domu p. Götza, mieszczącym 4-klasowy oddział gimnazyum ś. Anny zapalił się przedwczoraj śmietnik z niewiadomej przyczyny. Stłumiono ogień przy pomocy domowników.

Skrzypce Wieniawskiego. Według *Berl. Börs. Cour.*, pani Wieniawska, wdowa po Henryku Wieniawskim, zamierza sprzedać skrzypce swego męża za sumę 15.000 rs.

Lwów. 22 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału „Koła politycznego“. Na posiedzeniu odbył się wybór prezesa i wiceprezesa. Pierwszym na dalsze 3 miesiące obrany został dr. J. Roszkowski, drugim dr. Zyg. Rieger

Wczorajszej nocy zmarła u nas Stan. z Kossakowskich Zajączkowska, żona redaktora i wydawcy *Szczutka.* Wiadomość ta wywołała powszechny żal i współczucie. Ś. p. Stanisława zmarła w pełni sił, licząc nie całe 27 lat życia Dzieci pozostało troje.

W szkołach tutejszych, wskutek świeżo wydanego okólnika Rady szkolnej, porządek godzin wykładowych podczas miesięcy zimowych ulegnie zmianie. Nauka poranna we wszystkich szkołach etatowych miejskich w klasach I i II rozpoczynać się będzie o godz 9 z rana i trwać od 9 — 12 z pauzami, trwającemi 5 minut po pierwszej a 15 minut po drugiej godzinie nauki. Wyższy oddział klasy I i klasa II będą miały ten sam porządek nauki z rana, po południu zaś tyle razy po dwie godziny nauki, ile wypada dla nich z przepisanego przez Radę szkolną planu.

W dalszym ciągu rewizyj dokonywanych w celu śledzenia socyalistów — odbyła się dziś przed południem jeszcze jedna u szewca tutejszego Wiśniewskiego. Wynikiem rewizyi było aresztowanie Kozakiewicza czeladnika Wiśniewskiego.

P. Kazimierz Zaleski kończy komedyę, która nosić będzie tytuł „Górą nasi“.

Zaślubiny hr. Romana Potockiego, syna Alfreda, namiestnika Galicyi i Maryi z ks. Sanguszków z panną Izabelą hr. Potocką, córką Stanisława i Maryi z ks. Sapiehów, tak opisuje *Kur. Warsz.*:

Cicha zazwyczaj świątynia pp. Wizytek już o godz. 4 popołudniu zapełniać się poczęła. O godz. 5 prócz nawy, zostawionej na przejście weselnego orszaku, a przystrojonej ze smakiem w egzotyczne kwiaty i tysiącami świateł iluminowanej — wszystkie miejsca zajęte zostały przez tłumy wszelkich stanów, płci i wieku. Odgłos trąb intonujących marsza weselnego zwiastował wejście młodej, z gorączkową niecierpliwością oczekiwanej pary. Pannę młodą, której twarz gruba okrywała zasłona, wiedli: pp. Józef i Jakób Potoccy, pana młodego panny M. Branicka i Natalia Potocka. Za niemi stanęli rodzice oblubieńców, za temi dalej Potoccy obu linij, Zamoyscy, Braniccy i członkowie skoligaconych rodów, jeszcze dalej goście z różnych stron kraju przybyli, oraz oficyaliści i domownicy obu rodzin. Aktu kościelnego dopełnił administrator archidyecezyi warszawskiej ks. kanonik Sotkiewicz w asystencyi licznego duchowieństwa.

Przy odgłosie tego samego marszu młoda para opuściła stopnie ołtarza, przyczem rękę pannie młodej podali hr. Tomasz Zamoyski i hr. Władysław Branicki, panu młodemu hr. Tomaszowa Zamoyska i hr. Julia Branicka. Wspaniałe ekwipaże odwiozły oblubieńców, za niemi zaś drużynę weselną do pałacu hr. Stanisława Potockiego, gdzie dany był obiad z dwustu przeszło nakryciami. Młoda para udać się ztąd miała do uroczego Wilanowa, rezydencyi p. Augustowej. Tłumy zalegające wielką przestrzeń przed kościołem, rozeszły się w porządku, przyczem nie zaszedł żaden gorszący lub smutny wypadek.

Policya i żandarmerya opuściły stanowiska około godz. 7. Tu nadmienić należy, iż z okoliczności niepamiętnego zjazdu gości ze stron tylu, odbywają się od dni kilku w naszem mieście rauty, przyjęcia dzienne i obiady.

Spadkobierczyni. Według *Times'a* ex-cesarzowa Eugenia uczyniła księżniczkę Beatryczę jeneralną swoją spadkobierczynią. Akt spisano w Farnbore-Hill przed członkiem sądu biskupiego.

Malowane brylanty Najnowszy ten rodaj fałszerstwa zaczyna na seryo alarmować jubilerów paryskich. Jeden z nich świeżo zakupił u pewnego handlarza drogiemi kamieniami dwa brylanty, płacąc za nie 22.000 franków. Po dwóch dniach najpiękniejsze ognie dające kamienie, straciły nietylko połysk, ale i... barwę, pożółkły. Sposób podrobienia jest neder prosty. Zamacza się najgorszego gatunku żółty dyament w anilinowym atramencie, wkłada się następnie do zimnej wody i kamień staje się białym, z potrzebnym fijoletowym odcieniem na kantach szlifu.

Ludność państwa rosyjskiego. Według danych urzędowych ludność Rosyi w roku 1880 wynosiła ogółem 100,177.537 mieszkańców, z czego przypadało na Rosyę europejską 75.731.393 mieszkańców, na Królestwo Polskie 7,245.419. Finlandyę 2 mil. 59.587, Kaukaz 6,087.539, Syberyę 3,947.903, na Azyę centralną 5,090.696.

Zamach na życie księcia Iturbido. Wiadomo, że cesarz Maksymilian zaraz po wstąpieniu na tron meksykański uznał za syna i kazał kształcić swym kosztem w Nowym Orleanie kilkoletniego wnuka ks. Iturbido, rozstrzelanego przed laty. Młody książe Augustyn Iturbido żyje w Quaretaro (w Meksyku) zupełnie odosobniony, nie mieszając się do spraw krajowych. Obecnie liczy on 17 lat wieku. Mieszka w jednym z domów odziedziczonych w spadku po matce. Niedawno, gdy młody książe wracał późno wieczorem do domu, został napadnięty przez dwóch zamaskowanych złoczyńców, którzy strzelili doń kilkakrotnie z pistoletu. Szczęściem jednak chybili; poczem obaj zdołali uciec. W Meksyku mniemają powszechnie, że należeli do jednego z tajnych stowarzyszeń politycznych.

Stowarzyszenie łysych zawiązane przed dwoma blisko laty w Berlinie, należy niezaprzeczenie do najoryginalniejszych w świecie. Członkowie tak rzeczywiści, jak honorowi, zajmują się niestrudzenie rozstrzyganiem zagadnień, tego np. rodzaju, jak: „Czy łysina jest dziedziczną?“ „W jaki sposób ratować tonącego łysego?“ Obradują nad zawiązaniem międzynarodowego stowarzyszenia łysych, dalej rozwodzą się nad sposobami najradykalniejszego usunięcia z łysin korzeni włosów itp Honorowymi członkami są łysi kompletnie, wynajdywani przez członkow po całym swiecie, W salonach towarzystwa odbywają się bale, na które chętnie uczęszcza płeć piękna.

Szczerość żołnierska. Sir Garnett Wolseley lubi z żołnierzami rozmawiać, tak jak wszyscy wielcy wodzowie, W Egipcie folgował temu upodobaniu swojemu. Między innemi zapytał raz gwardzisty Szkota: „Powiedz przyjacielu, gdybym wam pozwolił ulżyć sobie pół funta z tornistra, cobyście wyrzucili?“ — „Podręcznik żołnierza“ — odpowiedział gwardzista bez namysłu. Wiedzieć należy. że autorem „Podręcznika“ tego test sam Wolseley, i że z jego rozkazu każdy żołnierz musi mieć w posiadaniu egzemplarz tego dziełka.

Wiadomości urzędowe. Cesarz wyniósł dyrektora pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i zarządcę ruchu na kolei Arcyks Albrechta, Maksymiliana Pichlera — jako kawalera orderu Żelaznej Korony III klasy w stan szlachecki.

Konkursa: Posada woźnego przy sądzie krajowym w Krakowie z roczną płacą 300 złr. z dodatkiem aktywalnym 25 proc, umundurowanem i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową — termin do 21 grudnia b. r.

Repertoar teatralny.

Czwartek: 24 listopada: „Sergiusz Panin“ Ohnet'a, w przekładzie J. Arwina, po raz czwarty. Uwertura: Il finto Stanislao Verdiego.

Piątek 25 listopada: Koncert pani de Blanc ze współudziałem p. Szancera, pianisty.

Sobota 26 listopada. „Słonecznik“. kom. w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego, po raz pierwszy. Rozpocznie: Marsz Smutnego

Dział ekonomiczny.

Reforma podatku od spirytusu. Członkowie ankiety zwołanej przez ministerstwo finansów otrzymali następujący kwestyonarz:

1) Jaki wpływ wywiera obecna forma podatku od spirytusu: a) na korzystny z punktu widzenia gospodarstwa krajowego wybór, oraz na wyzyskanie surowego materyału, z którego się wytwarza spirytus; b) na sposób pędzenia wódki, oraz na koszta tegoż?

2) Czy ona odpowiada wymaganiom równomiernego obciążenia podatkowego i jakie ma ona znaczenie dla stosunku gorzelni rolniczych płacących według ryczałtowego, pauszalnego wymiaru podatku według objętości naczyń zaciernych, do wszelkich fabryk spirytusu (drobnej do fabrycznej produkcyi).

3) Czy w systemie podatkowym z opłatą pauszalną według objętości naczyń zaciernych, są warunki pomyślnego rozwoju naszego przemysłu gorzelniczego, oraz trwałego podwyższenia się wydajności podatku od spirytusu?

4) Jaką zmianę dzisiejszej formy podatku należałoby wybrać, ażeby powyższe cele osiągnąć? Czy zwłaszcza przymusowe (imperative) opodatkowanie produktu według wykazu aparatów mierniczych do spirytusu (zegarów) byłoby do zalecenia, w jakiej rozległości i pod jakimi warunkami?

5. Gdyby było do zalecenia takie imperatywne zaprowadzenie nowego systemu podatkowego, czy przecież nie należałoby go przy niektórych gorzelniach wcale nie zastosowywać lub tylko fakultatywnie? I co należałoby zarządzić z gorzelniami, które obecnie opodatkowane są pauszalnie według objętości naczyń zaciernych?

6. Gdyby okazało się stosownem zatrzymanie dzisiejszej formy opodatkowania, a) Jaką należałoby modłę wymiaru pauszalnego według objętości naczyń zaciernych postawić, oraz z jakiem uwzględnieniem gorzelni rolniczych na wszystkie wypadki? b) Jakie zmiany należałoby wprowadzić w dotychczasowych przepisach co do podatku od spirytusu gorzelni opodatkowanych według wydajności aparatu do pędzenia wódki?

7. Czy wrazie, gdyby przymusowe opodatkowanie produktu przynajmniej częściowo zaprowadzonem zostało, ci producenci, którzy obok spirytusu produkują i drożdże prasowane, nie powinni być obciążeni pewnym dodatkiem do podatku od spirytusu i pod jakimi warunkami?

Wiedeń, 22 listopada.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·78 — 9·85, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 9·40 — 9·50. Owies na wiosnę 6·25 — 6·40. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Żyto węgierskie 7·60 — 7·90 Żyto na wiosnę 1883 7·65—7·67. Żyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień październ. 8·50—8·60 gotowa 8·40—8·50.

Spirytus 32·50—32·75.

Nafta 23·50—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Poseł austryacki przy dworze rosyjskim hr. Wolkenstein udał się d. 21 bm. do Petersburga.

Prawit. Wiest. donosi: Student uniwersytetu kazańskiego, Woroncow, który za pozbawienie go stypendyum uderzył w twarz profesora Firsowa, pełniącego obowiązki rektora uniwersytetu, wydalony został na zawsze z uniwersytetu kazańskiego, z pozbawieniem prawa wstąpienia do jakiegolwiek innego zakładu naukowego przez lat trzy. Nazajutrz powtórzyły się w uniwersytecie nieporządki, z powodu których lekcye w nim zawieszone zostały· Gmach uniwersytetu strzeżony jest przez wojsko. Pogłoski o zamknięciu innych uniwersytetów są mylne.

Nowoje Wremia donosi, że Gresser wniósł projekt zreorganizowania tajnej policyi. Przyjęcie do niej na służbę, według tego projektu, obostrzone ma być warunkiem zdania specyalnego egzaminu Najmniejsza pensya wynosić ma 1,500 rubli

O północy dnia wczorajszego sąd przysięgłych uznał Mielnickiego winnym, lecz zasługującym na pobłażanie i skazał go na pozbawienie niektórych praw i osiedlenie w Tomskiej gubernii. Litwinowicz został uniewinniony zupełnie.

Według *Nowoje Wremia* na uroczystość 50 letniego jubileuszu akademii generalnego sztabu przybędzie do Petersburga członek honorowy akademii feldmarszałek Moltke.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 23 listopada. Wczoraj na posiedzeniu konsystorza odczytano breve papieskie odwołujące ks. metropolitę Sembratowicza z urzędu metropolity, a poruczające zarząd dyecezyi ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi. Dziś metropolita odjeżdża do Rzymu. Rezygnacye kanoników Malinowskiego i Żukowskiego przyjęte. Każdy otrzyma emeryturę w wysokości dotychczasowej płacy, nadto 180 rocznie, jako relutum za zajmowane dotąd mieszkanie, które musi opuścić.

Wiedeń, 23 listopada. Rada państwa zwołana na dzień 5 grudnia. Na porządku dziennym ustawa przemysłowa.

Wiedeń, 23 listopada. *Wiener Allg. Ztg* donosi, że W. ks. Włodzimierz wiezie do Berlina zaproszenie na koronacyę cara, która ma się odbyć z końcem kwietnia.

Cetynia, 23 listopada. Utworzono tu pierwsze trzy bataliony piechoty armii stałej.

Bałta, 23 listopada. Wybuchły tu znowu rozruchy przeciw żydom. Kilka domów zrabowano.

Petersburg, 23 listopada. *Golos* pisze, że podróż Giersa ma na celu utorować drogę rewizyi berlińskiego traktatu. Za powód bierze Giers wypadki egipskie.

Kolonia, 23 listopada. Rojaliści francuscy przygotowują rozsyłkę manifestu Chamborda po całej Francyi.

Rzym, 23 listopada. Panuje tu powszechny entuzyazm z powodu mowy tronowej, która stwierdza, że żadna obca potęga nie tamuje zupełnej swobody państwa tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz — że lud jest dojrzały, aby bronić swobody politycznej, i utrzymać ład w administracyi i sądownictwie, i że parlament jest powołany do rozwiązania wielkich kwestyj socyalnych.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 listopada. *Wien. Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do Taaffego, zwołujące Radę państwa na 5 grudnia.

Buda-Peszt, 23 listopada. Izba poselska Sejmu węgierskiego przyjęła w rozprawie ogólnej 165 głosami przeciw 61 projekt ustawy o wcieleniu węgierskich batalionów do pułków austryackich. Przez najskrajniejszą lewicę postawiony wniosek, aby z powodu postępowania wspólnego rządu i delegacyj, uchwalić wotum nagany został odrzucony.

Minister obrony krajowej oświadczył, iż z wcieleniem dziesięciu w Austryi rozmieszczonych batalionów węgierskich do pułków nowych zaczekać potrzeba aż do załatwienia przedłożenia rządowego.

Insbruk, 23 listopada. Sejm tyrolski otwarty dziś został wśród okrzyków na cześć cesarza. Marszałek kraju wspomina o objawach najwyższej łaski, złożonych przez cesarza przy sposobności ostatnich nieszczęść; cesarz okazał się tutaj podobnie jak pierwej prawdziwym ojcem kraju. Następnie wzywa marszałek Sejm, aby uchwałą wyraził podziękowanie wojsku, korpusowi strzelców, żandarmeryi i komitetom za pomoc niesioną podczas powodzi.

Namiestnik w odpowiedzi na mowę marszałka przyrzekł silne poparcie ze strony rządu działalności, mającej na celu zapobieżenie w przyszłości podobnym nieszczęściom. położył nacisk na to, iż nie trzeba tracić odwagi i zaufania, gdyż przy współdziałaniu wszystkich czynników, przy osobistej nadto pomocy cesarza kraj zakwitnie napowrót w krótkim czasie. Obydwie mowy przyjęto z zapałem.

Rzym. 23 listopada. Otwarcie Izby. Królewska mowa tronowa pozdrawia gorąco deputowanych, którzy zasiadają w Izbie na zasadzie nowej ustawy wyborczej, przytacza ustawy, uchwalone w ostatnich peryodach wyborczych dla dobra kraju, poleca rozmaite projekta ustaw wewnętrznej natury. Mowa tronowa przyrzeka bronić publicznego spokoju z siłą i wytrwałością. Stosunki do mocarstw zagranicznych są jak najserdeczniejsze, zewsząd otrzymują Włochy dowody najprzychylniejszego usposobienia. Odpowiadamy na nie, przestrzegając ściśle wszystkich układów i kierując się polityką, która zawsze jasno i lojalnie dąży do utrzymania pokoju i pojednania interesów narodowych z powszechnemi interesami Europy. Połączenie węzłem małżeńskim księcia Genui z księżniczką niemiecką, nową jest rękojmią przyjaźni obydwu narodów. W końcu podnosi mowa tronowa, iż obecnie ani wewnątrz ani zewnątrz nic nie krępuje działalności deputowanych, którzy też zadanie swe spełnić mogą jak najspokojniej. Mowę tronową przerywano entuzyastycznemi oklaskami.

Charków, 23 listopada. Żądane przez kongres górników oclenie zagranicznego surowego żelaza w stosunku 15 kopiejek od puda, zostało przez rząd w zasadzie przyjęte. Życzenie kongresu co do oclenia węgla kamiennego, będzie prawdopodobnie przyjęte. To cło projektowane jest od jednego puda w wysokości 2½ kopiejek dla Moskwy. 3½ kop. dla portów Czarnego morza, 3 kop. dla Król. Polskiego, a jedna kopiejka dla portów morza Bałtyckiego.

Berlin, 23 listopada. Giers wyjechał wczoraj wieczór.

Londyn, 23 listopada. Izba gmin przyjęła 161 głosami przeciw 19, dziewiątą rezolucyę do regulaminu parlamentarnego, a to po wielu ustępstwach ze strony rządu, łagodzących surowość projektu.

Kair, 23 listopada, Memoryał wypracowany na podstawie zeznań świadków przed komisyą śledczą, według których Arabi i inni przywódcy stronnictwa wojskowego winni są bezpośrednio rzezi i pożaru Aleksandryi, przedłożono kedywowi. Kedyw po zatwierdzeniu przesłał go lordowi Dufferinowi. Twierdzą, że rząd egipski pozostawia rządowi angielskiemu do rozstrzygnięcia, czy zeznania świadków są wystarczające, aby oskarżonych z powodu wyszczególnionych w memoryale obwinień oddać pod sąd.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 listopada 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.05	76·05
„ srebrna „	76·75	76·75
„ złota „	94·20	93·90
6% Węg. „ „	118 40	118·50
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	828·—
„ kredytowe	285·75	285·75
Londyn	119·10	119·15
Dukat	5·67	5·65
Napoleondor	9·47	9·47
Lombardy	135·—	135·—
Losy z r. 1864	171·75	171·75
Akcye Karola Ludwika	304·50	303·—
„ Lwowsko-Czerniow.	167·75	166·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	158.—
„ Anglo Banku	120·50	119·50
5% Obligacye Indemn. gal	97·75	98·50
Losy premiowe węg.	140·—	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	143·25	142·75
„ Północno zachodnie	198·—	196·—
6% Listy hipoteczne	100·25	100·75
Marka	58·40	58·45
Ruble papierowe	116·50	116·50
4% Renta złota węg.	85·07	84·75
5% Austr. Renta pap. nowa	91·—	90·75
Akcye Siedmiogrodzkie	157·75	166 25
Berlin d. 22 listopada 1882.		
Wiedeń	170·65	170·35
Banknoty	170·95	170·50
Warszawa	199·15	200·50
Ruble	199·25	201·15
5% Listy zast. król. polsk.	60 75	61·75
4% „ likwidacyjne	52·80	53·80
Akcye Karola Ludwika	128 50	132·50
„ kredytowe	489.50	504·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.42 rano 9.12 wieczór 10.42 wiecz
Lwów przyjazd: 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.14. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 23/11.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 50	117 25
	Marki niem. złote lub pap. . . . 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizać. galic. . . . 100 zł	98 25	99 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	97 75	98 50
4	„ „ „ „	90 —	91 —
6	„ Banku Hipoteczn.	100 75	101 75
5	„ „ „ z premią 10%	100 50	101 50
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	98 50	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 22/11.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	303 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „ 100	90 —	91 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ 100	101 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 25	98 25
6	„ „ Banku włościań. „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 25
	Wiedeń, dnia 22/11.		
	OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 05	76 20
4⅕	„ „ srebrna „ 100	76 75	76 90
4	„ „ złota „ 100	93 90	94 05
5	„ „ [illegible] „ 100	90 75	90 90

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	118 —	118 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 10	130 60
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 50	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 90	171 30
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	144 50	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	118 45	118 65
4	„ „ „ „ „ 100	84 75	84 90
5	„ pap. „ „ „ 100	83 70	83 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 20
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . „ „ 100	108 50	108 80
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	100 —	101 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 25	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	115 —	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 25	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	33 50	34 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 50	25 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ 100	101 —	101 40
5	„ „ „ „ „ 100	— —	98 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 —	100 15
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 85	100 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda połnocn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	96 —	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	95 —
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	99 20	99 40
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 25
5	Przemyske-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 50	93 —
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	90 50	91 —
	L O S Y.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	173 50	174 —
—	Kiary . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	109 50
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 75	23 50
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	35 25	35 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE		
5	Anglobank . . . na 120 złr.	119 —	119 50
5	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109 —	109 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	229 —	229 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	285 90	286 20
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr.	276 25	277 50
5	Hipoteczne galic. . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	830 —	832 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	114 —	114 50
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	166 50	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2683 —	2693 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	193 —	194 50
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	307 —	307 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	143 75	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	166 50	167 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	21 —	21 50
bez %	Prag Duxer	50 50	51 —
5	Rudolfa . . . na 200 złr	164 25	165 —
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	158 —	158 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	345 50	346 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	135 50	136 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	158 50	159 50
5	Nordosty . . . na 200 „	157 75	158 50
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 65	5 66
	20-to Frankówki . . . „ „	9 47	9 48
	20-to Markówka . . . „ „	11 63	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi . . . „ „	11 89	11 93
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . „ „	46 90	47 —
	Ruble papierowe . . . „ „	116 25	116 50
	Warszawa, dnia 22/11.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 50	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 50	86 70
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 60
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	89 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*